
Sprostowanie

Palestra 21/1(229), 11

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ralnych, że zablźnienie tych ran wymagać będzie nie tylko dużej pracy całych pokoleń, ale ponadto ich gruntownej wiedzy.⁹

Egzaminy zdawaliśmy w prywatnych mieszkaniach. Mnie utkwił dobrze w pamięci ostatni mój egzamin z procedury cywilnej.

W roku 1944 byłem na czwartym roku prawa. Zbliżający się front zdezorganizował życie w Warszawie. Wyczuwalne było podniecenie. Wszyscy czekaliśmy na wiadomą godzinę. Instynktownie czuliśmy, że ona przyjdzie, bo tak musi przecież być. Na kompletach robiliśmy wszystko, by za wszelką cenę zdążyć z ukończeniem studiów. Wybuch powstania pokrzyżował nam jednak plany. Mnie osobiście pozostał jeszcze egzamin z procedury.

Po tragicznych tygodniach powstaniowych ci, którzy przeżyli, rozproszyli się po całej Europie. Przypadkowo dowiedziałem się, że prof. W. Miszewski wywieziony został do Częstochowy. Uzyskawszy list polecający od prof. H. Piętki, udałem się do Częstochowy. Z trudem odnalazłem adres prof. W. Miszewskiego. Prosiłem go o przeegzaminowanie. Nie było to takie proste, gdyż byłem słuchaczem na kompletach mecnasa J. Jodłowskiego i — formalnie rzecz biorąc — powinienem był zdawać egzamin u swego wykładowcy. Niestety, jego miejsce pobytu nie było mi wówczas znane.

Prof. W. Miszewski nie był jednak formalistą. Od ręki wyznaczył mi termin. Zjawiłem się określonego dnia. Egzamin odbywał się w kuchni nędznego mieszkania. Profesor siedział godnie na skrzyni z węglem, ja zaś na jakimś zydelku. Wszystko to było tak niesamowite, że wprost nie chce się wierzyć, iż taka sytuacja była istotnie najprawdziwszą rzeczywistością.

A trzeba dodać, że również i w tym egzaminie nie było żadnej „ulgowej taryfy”. Po godzinie wyszedłem uszczęśliwiony z „zaświadczeniem” stwierdzającym, że zdałem pomyślnie egzamin. Byłem więc już magistrem.

Przedemną stała otwarta droga do zawodu, o którym marzyłem przez tyle lat, do a d w o k a t u r y.

⁹ Sprawy zagadnień tajnego nauczania poruszane są ponadto w następujących opracowaniach: T. Manteuffel: Uniwersytet Warszawski w latach wojny i okupacji (w wydaniu zbiorowym, Warszawa 1948, str. 19—23); T. Manteuffel: Tajne nauczanie na uniwersytecie w Warszawie w latach 1940—1944. „Kwartalnik Instytutu Pamięci Narodu”, tom I, Warszawa 1947, z. 2, str. 351—354; A. Birkenmajer: Co władze okupacyjne wiedziały o polskim tajnym nauczaniu w tzw. Generalnej Guberni?, „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, t. I, Kraków 1947, str. 146; Z. Wróblewski: Z tarczą i na tarczy, Warszawa 1971.

SPROSTOWANIE

Na prośbę Wydawnictwa Prawniczego prostuje się błąd drukarski, który się wkraśli do „Informatora Prawniczego 1977”, a mianowicie na str. 321 pod tytułem „Opłaty arbitrażowe” tekst w nawiasach powinien mieć brzmienie następujące: „(powołane paragrafy oznaczają paragrafy rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 21.XI.1975 r. w sprawie postępowania arbitrażowego — Dz. U. Nr 39, poz. 209)”.

Za błąd ten Wydawnictwo przeprasza Czytelników, a przy okazji informuje, że wykaz biur notarialnych, zamieszczony w „Informatorze”, obejmuje tylko te biura, które prowadzą księgi wieczyste.